Nr. 71. **Kraków, czwartek 12 grudnia 1907.** **Rocznik III.**

Prenumerata „Postępu“ wynosi:
w Austryi: rocznie . . . . kor. 10·—
„ półrocznie . . kor. 5·—
„ kwartalnie . . kor. 2·50
Za granicą:
w Niemczech: rocznie . . kor. 12·—
w innych państwach: rocznie kor. 15·—
w Krakowie: rocznie . . . kor. 8·—
„ kwartalnie . kor. 2·—
z dostawą do domu rocznie kor. 10·—
Numer pojedynczy kosztuje 6 hal.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem:
Redakcya i Administracya „Postępu“
Kraków, ul. św. Tomasza 37. (Dom robotniczy).

POSTĘP

Pismo chrześcijańsko-socyalne.

Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę. „Postęp“ redaguje Komitet.

Biura Redakcyi otwarte codziennie od godziny 9—12 przed południem z wyjątkiem niedziel i świąt i od godziny 4—7 po południu.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje kierownik tego działu p. Stefan Rogalski w biurze Administracyi „Postępu“ od godz. 10—11 przed poł.

Cena ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia za wiersz szpaltowy drobnym drukiem albo jego miejsce 20 halerzy. Wiadomości prywatne umieszczone po zapiskach kronikarskich i w „Nadesłanem“ za jeden wiersz drobnym drukiem 30 hal. — Ogłoszenia na innych miejscach lub ogłoszenia całoroczne podług osobnej umowy.

Redakcya rękopisów nie zwraca. — Nieopłaconych listów nie przyjmuje. Bezimiennych wiadomości nie uwzględnia. Zmiana adresu 20 halerzy.

W górę serca!...

Zawsze bywało tak u nas w Polsce, że lada warchoł, lada przybłęda, lada infamis mógł bezkarnie długo, nieraz bardzo długo broździć w kraju, Ojczyźnie szkodzić i ludziom dojadać... Lecz, gdy tę dużą miarę przebrał, gdy poczciwą cierpliwość społeczeństwa wyczerpał — wtedy wszystko obracało się przeciw niemu, wszystko stawało mu w drodze ościeniem. Krótko mówiąc, człowiek taki był niejako pod klątwą narodu: pod najstraszliwszym pręgierzem publicznym.

Tak też stało się i z tow. Ignacym Daszyńskim. Zrazu pozwolono mu w całym kraju hulać. Wyrozumiałość społeczeństwa polskiego była dlań bezgraniczną...

Ba, nawet była chwila, w której zdawało się poczciwemu ludkowi polskiemu, że taki „krzykacz“ jak Daszyński, może coś i „wykrzyczy“ dla ludu, gdyby go n. p. wybrano posłem do parlamentu.

Wybrano go więc posłem. Dostał głosów 23000 i pojechał do Wiednia... Tam jednak zaczął swym „krzykiem“ kompromitować kraj... Sam mając nieczyste sumienie, wszystkich w Galicyi ludzi poważnych przedstawiał w parlamencie jako złodziei... Każdy u niego człowiek zamożniejszy był złodziejem, oprócz żydów, bo każdy u niego żyd, choćby najbogatszy, był zawsze „człowiekiem porządnym“. To też przeciw żydom nigdy nie pisnął złego słowa.

Trudno, wszak był na ich utrzymaniu. I tak minęło lat kilka. Nastąpiły wybory ponowne. Poczciwy ludek polski, przez połowę już zrażony do Daszyńskiego — dał mu przy wyborach — już tylko połowę tych głosów jakie miał poprzednio.

I znowu hulał Daszyński w parlamencie, lecz tym razem jeszcze bardziej zohydzać zaczął wszystko i wszystkich...

Rzucał się na religię, na kler, na cześć kobiet, a nawet nieboszczykom w grobach nie dał spokoju, byle tylko zohydzić wszystko co polskie, a przypodobać się żydom i Niemcom.

Doprowadził nawet do tego, że wywołał w Galicyi głód (w latach 1901—1904), gdyż wszystkie obcokrajowe banki zamknęły Galicyi kredyt, a to wskutek wykrzykiwań Daszyńskiego w parlamencie, że nawet wszystkie instytucye finansowe w Galicyi nie są pewne, bo wszędzie w nich kradną! Czynił to dla swej reklamy...

Lud wskutek tych łotrowskich wystąpień Daszyńskiego w parlamencie — przymierać zaczął głodem... I w ten sposób Daszyński swą nikczemną karyerę skończył...

Przy obecnych, trzecich z rzędu wyborach — Daszyńskiemu prócz żydów i kilkudziesięciu zbałamuconych robotników — nikt już głosu nie dał! Przepadł przy wyborach w Krakowie z kretesem!...

Wszystko co uczciwe w społeczeństwie polskiem odwróciło się od niego. Miarę już przebrał... i dziś ścigają go: tylko łzy i przekleństwo rodzin robotniczych i całego wogóle proletaryatu polskiego...

Lecz bezczelny ten człowiek nie dał za wygraną. Wyhandlowawszy od Regera ustąpienie z poselstwa — sam po mandat sięga w nadziei, że lud śląski wiejski i roboczy jest tak mało pod względem narodowym i politycznym uświadomiony, że naiwnie powierzy mu mandat poselski.

Pomylił się jednak bardzo!.. Bo, oto na Śląsku, w okręgu frysztacko-bogumińskim, gdzie właśnie sięga po mandat — wszystkie stronnictwa tamtejsze, a więc ludowcy, narodowi demokraci polscy i chrześcijańsko-socyalni — jak jeden mąż stanęli wszyscy przy kandydacie polskim i chrześcijańskim: Henryku Burze — a do Daszyńskiego wołają: Precz zdrajco ludu! precz handlarzu mandatowy!!

Przywódca ludowców Frydel, redaktor „Głosu ludu śląskiego“ — pisze: „Żaden człowiek uczciwy nie może głosować na Daszyńskiego, bo to wyglądałoby tak, że nas socyaliści biją po pysku, a my im gęby nadstawiamy!“

Przywódca zaś narodowców na Śląsku, redaktor „Dziennika Cieszyńskiego“ — pisze: „Nie możemy dać Daszyńskiemu naszych głosów tak ze względów narodowych, religijnych jak i ekonomicznych — gdyż należy on do partyi rozrywającej wszelkie węzły narodowe, wydzierającej ludowi religię i prowadzącej do upaństwowienia niewoli ekonomicznej!“

Oba natomiast organy wspomnianych stronnictw — popierają tylko kandydaturę Henryka Bury, robotnika i sekretarza chrześcijańsko-socyalnej organizacyi.

HENRYK BURA

zatem, jest jedynym całego społeczeństwa polskiego kandydatem na posła do Rady państwa z okręgu frysztacko-bogumińskiego.

Każdy zatem uczciwy polski włościanin i robotnik bezwarunkowo tylko na niego głosować będzie.

A więc: w górę serca!...

Nowa zdobycz żydowska.

Żydowstwo nie zasypia gruszek w popiele, jak to czynią nieraz żywioły chrześcijańskie, ale bez przerwy i usilnie pracuje nad tem, żeby kraj opanować najpierw ekonomicznie, a następnie wycisnąć na nim piętno żydowskie. Środkiem głównym do pozbawienia Galicyi cech chrześcijańskich — jest obalenie ustawy o spoczynku niedzielnym, do czego żydostwo zdąża z nieubłaganą konsekwencyą i zaciekłością.

Już donosiliśmy w poprzednim numerze naszego pisma o „podejrzanych konszachtach“ posłów żydowskich z ministrem dla Galicyi Eks. Abrahamowiczem. Zanim numer ten doszedł do rąk czytelników, nadeszły nowe, wcale nie wesołe wiadomości w tej sprawie.

W formie telegramu z Wiednia donoszą do pism: „Baron Beck od dłuższego czasu konferuje z posłami izraelickimi Koła polskiego, oraz z posłami z poza Koła, w sprawie odpoczynku niedzielnego w Galicyi. Jak jedna z lokalnych korespondencyi donosi, konferencye doprowadziły do tego, iż bar. Beck porozumiał się już z galicyjskiem namiestnictwem co do **„pewnych ułatwień dla kupców żydowskich“**.

Ponieważ wiadomości te w różnych formach podają wszystkie dzienniki, przeto trzeba ją przyjąć jako pewną, a tem samem mamy tu do czynienia z nową koncesyą dla żydów galicyjskich na szkodę ludności chrześcijańskiej obliczoną. Każde bowiem ustępstwo w sprawie spoczynku niedzielnego na korzyść żydów jest ze szkodą dla moralnych interesów społeczeństwa chrześcijańskiego, — jest coraz większem zacieraniem charakteru chrześcijańskiego naszego kraju.

Nie wiadomo naturalnie dotychczas jakie to „ułatwienia“ osiągnęli żydzi. Jeżeli minister wraz z namiestnikiem zgodzili się na pełne, od dawna podnoszone żądania żydowskie, t. j. żeby żydowskie sklepy były otwarte przez całą niedzielę i we święta, natenczas będziemy mieli w handlu spoczynek niedzielny właściwie w „szabas“. Zadaniem bowiem żydów było również i to, iżby sklepy chrześcijańskie w niedziele i święta były zupełnie zamknięte.

Ponieważ nasz lud w ogóle, w znacznej mierze przyzwyczajony jest większą część swoich zakupów robić w niedzielę, więc handle żydowskie będą znakomicie prosperowały, a powoli faktycznie dojdzie do tego, że żydostwo pozbawi zupełnie odbiorców kupiectwo chrześcijańskie. Jest to naturalnie dotychczas tylko przypuszczenie, ale mające wobec tego co powyżej zaznaczyliśmy, pewne cechy prawdopodobieństwa.

Wobec tych wszystkich żydowskich konszachtów i machinacyi, dziwnem się nam wydaje stanowisko posłów chrześcijańskich z Koła polskiego, którzy zdaje się na to wszystko nie zwracali dotychczas żadnej uwagi, karygodnie sprawę lekceważąc. Społeczeństwo jednak nie powinno przejść nad tem do porządku dziennego, ale jeszcze przed stanowczem załatwieniem sprawy — odpowiednio reagować.

Czy zbojkotujemy?

Ile razy z zakordonu doszły nas echa pruskich gwałtów i rozbojów dokonywanych na podbitym narodzie polskim, zawsze w naszej dzielnicy podnoszono hasło bojkotu pruskich wyrobów i towarów. Lecz już to samo, że hasło to podnoszono nieraz, świadczy, że nigdy płomiennych słów i wezwań niezastosowano w praktyce, nie obrócono w czyn, ale starym naszym zwyczajem, od „gadania“ się zaczęło i na gadaniu się skończyło. Towar pruski jak dawniej tak i dziś znajduje w naszym kraju olbrzymi rynek zbytu, a setki tysięcy koron wędruje rok rocznie do kieszeni pruskiej.

Obecnie, gdy zbój krzyżacki występuje jako prawodawca, syt łez dziecięcych, jęku matek i tortur duchowieństwa zamykanego ręką krzyżacką w kaźniach pruskich, wyciągnął łapę po ziemię polską, chcąc gwałtem wyrzucić z niej odwiecznych jej właścicieli Polaków — my, nie mając innego środka przeciw tym rozbójniczym zamachom, podnosimy znów owe stare hasło: chwycimy za broń ekonomiczną, zbojkotujemy towary pruskie!

Dzisiaj rozbrzmiewia hasło bojkotu w całym kraju. — Równocześnie jednak ciśnie się mimowoli pytanie, czy zbojkotujemy i czy hasło nie pozostanie frazesem, jak tyle innych, na kompromitacyę naszą, a ku uciesze i radości Prusaków.

Zorganizowanie bowiem i przeprowadzenie bojkotu nie jest równoznaczne z wygłoszeniem frazesowej mowy, i nie da się przeprowadzić w czasie między napisaniem jednego a drugiego artykułu z protestem w pismach, ale jest akcyą wymagającą organizacyi i głębokiego uświadomienia masowego jak niemniej i patryotycznego poświęcenia się ze strony kupiectwa.

Handel nasz z niemieckim jest połączony tysiącem węzłów — jak słusznie zauważa jedno z pism chrześcijańsko społecznych w Królestwie, mocno zadzierzgniętych, a z każdego węzła snuje się dużo nici, na końcu których uczepiony jest kupiec wraz ze swoim bytem materyalnym i egzystencyą. Zerwać więc w jednej chwili to wszystko i nawiązać gdzieindziej, z innymi źródłami wytwórczości, nie jest łatwem i nie odrazu stać się może.

Z wysiłkiem jednak materyalnym i poświęceniem w kierunku tej akcyi, mogłoby kupiectwo w pewnym czasie trudności pokonać. Do tego jednak koniecznym warunkiem jest odczucie przez kupiectwo w całej pełni tych notorycznych zamachów prusactwa na byt polskości i na życie nasze. Trzeba poświęcenia dla walki z najeźdźcą krzyżackim — poświęcenia trzeba koniecznie!

Lecz ci, którzy głośno i szeroko o bojkocie rozprawiają, zapominają jeszcze o jednej ważnej rzeczy; co począć z żydowskimi handlarzami, którzy przecież w swoich rękach trzymają u nas handel, czy i oni zdobędą się na to, żeby nie sprowadzać do kraju towarów pruskich? W to wątpić należy! Nie będziemy tutaj szeroko się o tem rozwodzić, bo niedaleka przyszłość najlepiej nam okaże: co i jak się stanie, ale wystarczy przypomnieć, że wszystkie prawie dawniejsze nawoływania do bojkotu towarów pruskich o to się rozbiły, że żydowscy kupcy nie zważali na nie i woli społeczeństwa nie uszanowali i dalej handel towarem bojkotować się mającym prowadzili...

W ten sposób już raz doprowadzono nas do kompromitacyi, baczmy więc, iżby to się obecnie nie powtórzyło.

Na wiecach przemawiali również przywódcy żydów — zobaczymy, czy za nimi pójdzie ogół żydostwa — my ze swej strony czyńmy, co do nas należy!

W każdym razie wiedzmy o tem, że jesteśmy narodem bardzo nieszczęśliwym, otoczonym zewsząd wrogami — więc bądźmy czujni i wolą silni! Tylko siłą woli możemy zwyciężyć i tylko w tej sile — jeśli ją w sobie obudzimy — leży możność częściowego choćby przeprowadzenia zamierzonego obecnie bojkotu.

Kto złoży prenumeratę całoroczną na rok 1908 — otrzymywać będzie „Postęp“ darmo do końca bieżącego roku.

RODACY!

Zbliża się czas, kiedy obchodzić będziemy jedno z naturoczystrzych świąt.

Obchodzić je będziemy wśród naszych najbliższych, na ziemi, własnością naszą będącej, inaczej jednak obchodzić będą święta narodzenia się Zbawiciela bracia nasi z pod innych zaborów, a zwłaszcza ci z pod zaboru pruskiego.

Barbarzyńskie postępowanie największego naszego wroga, chce ich pozbawić własnej ziemi i zniewolić do żebrania o przytułek.

To też krew się ścina w żyłach na myśl o doli naszych braci i o strasznym ich losie.

Nimi zaś targa dziś rozpacz...

Przerażeni tem, co ich czeka, wołają do nas z nad Gopła i Warty o pomoc.

Ocknijmy się nareszcie z bezczynności i stańmy do walki bezwzględnej przeciw wszystkiemu, co pochodzi z Prus.

Uczcijmy nadchodzące święta! Zbudźmy się z naszej apatji! Precz z pruskimi towarami! Precz z hakatą!

Uszanujmy swojską pracę! Kupujmy tylko nasze wyroby — przenośmy je ponad wszystkie a odrzucając z całą bezwzględnością wyroby pruskie zaznaczymy w ten sposób nasze stanowisko wobec nowego bezprawia Prusaków.

Niech grosz nasz nie idzie na wzbogacenie się naszych katów. Nie pozwólmy, aby dzieci nasze plamiły swoje czyste dłonie zabawkami z kraju gnębicieli. Niech się nauczą kochać i cenić to, co przemysł nasz rodzimy wytwarza.

„Koło Pań“ T. S. L. zwróciło się z gorącą prośbą do ogółu kupców — żeby oświadczyli, czy i jakie wyroby krajowe mają na składzie.

Spis kupców posiadających na składzie wyroby krajowe, podamy w najbliższym czasie do publicznej wiadomości.

Koło Pań. — Tow. Oszczędności Kobiet. Czytelnia, — Szkołę gospodarstwa domowego. Stow. Kobiet „Pomoc przemysłowa“, Koło. — Panien.

W tłumie.

W tysiącznym idę tłumie-..
Żółtawo drżą latarnie —
Idę we łzach, w zadumie...
Tak strasznie, tak cmentarnie —
A łkanie bólu tłumię —
Snią mi się mogił darnie...
W tysiącznym idę tłumie —
Ktoś kona tam ofiarnie,
Ktoś prawdę tam rozumie...
Szaleje zło bezkarnie —
Idę we łzach, w zadumie —
Dusz tyle ginie marnie...
W tysiącznym idę tłumie... **Ch.**

Kronika.

Prenumerujcie i rozszerzajcie „Postęp“!
Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Pamięci Wyspiańskiego. W dzień pogrzebu śp. Stanisława Wyspiańskiego zebrało się w Krakowie grono osób ze świata literackiego i artystycznego, oraz przedstawicieli prasy i na wspólnem zgromadzeniu, liczącem około 100 osób, wyraziło gorące życzenie doprowadzenia do skutku szeregu projektów mających na celu uczczenie pamięci i twórczości zmarłego. W tym celu zgromadzenie to wybrało komitet, który wydał obecnie następującą odezwę:

Celem uczczenia pamięci śp. Stanisława Wyspiańskiego i spełnienia choć w części jego niezisczonych dotąd zamierzeń artystycznych, wzywamy społeczeństwo polskie, aby dostarczyło środków materyalnych:

1. Na wystawienie sceniczne niegranych dotąd sztuk poety, ściśle według myśli i planów poety.

2. Na wykonanie w szkle witraźów: „Kazimierz Wielki“, „Święty Stanisław“, „Henryk Pobożny, „Polonia“, „Śluby Jana Kazimierza“.

3. Na zakupno spóścizny artystycznej celem stworzenia w Muzeum narodowem oddziału imienia Stanisława Wyspiańskiego.

Oddaliśmy cześć jego zwłokom, oddajemy cześć jego duchowi.

Zenon Przesmycki - Miryam, Ferdynad Ruszczyc, Adam Chmiel, Karol Frycz, Jan Kasprowicz, Józef Mehoffer, Konrad Rakowski, Władysław Reymont, Lucyan Rydel, Adam Siedlecki, Józef Skąpski, Jerzy Warchałowski, Zygmunt Wasilewski.

Składki zbierają administracye pism polskich, oraz mecenas dr. Józef Skąpski, Kraków, ul. św. Jana l. 12

Wszystkie pisma polskie proszone są o powtórzenie niniejszej odezwy.

Piekarnia udziałowa. Wobec wzmagającej się drożyzny artykułów żywności, przypominamy, że „Pierwsza Spółka spożywcza Stow. katol.“, zwalczając wszelkie trudności, dąży wytrwale do założenia własnej piekarni i oczekuje poparcia ze strony społeczeństwa, dla którego pracuje. Oprócz nabywania 20-koronowych udziałów (które przynoszą procent), można składać mniejsze lub większe kwoty na ten cel, a ułatwiając rozwój instytucyi tak bardzo użytecznej, otrzymuje się zabezpieczenie prawne swej wkładki, oraz procent sześć od sta.

Każdy więc w dobrze zrozumianym interesie własnym powinien wpisywać się do tej „Spółki“, by rychlej urzeczywistniony został projekt założenia taniej piekarni w Krakowie.

Tow. ochrony podatników. W poczuciu konieczności obrony przed nadmiernym uciskiem władz skarbowych, zawiązało poważne grono obywateli samodzielne „Tow. prawnej ochrony podatników w Krakowie“, działające na Galicyę zachodnią zupełnie niezawiśle od lwowskiego Towarzystwa tej samej nazwy, które utrzymuje tutaj jedynie biuro agencyjne. Statuta już Namiestnictwo zatwierdziło. Na ogólnem Zgromadzeniu odbytem dnia 7 b. m. ukonstytuował się zarząd Towarzystwa. Syndykiem Tow. jest dr. Mikołaj Gryziecki, adwokat. Celem Towarzystwa jest udzielanie swym członkom taniej porady i pomocy prawnej we wszystkich kwestyach dotyczących podatków pośrednich i bezpośrednich, należytości prawnych i stemplowych, opłat konsumcyjnych, szynkarskich i cłowych, jednem słowem we wszystkich sprawach skarbowych.

Wpisowe na członka Towarzystwa wynosi 1 kor., wkładka roczna 2 kor. Informacyi ustnych we wszystkich wyżej wyszczególnionych sprawach udziela Towarzystwo członkom bezpłatnie.

Biuro Towarzystwa mieści się przy ul. Floryańskiej l. 13, I. p. Godziny urzędowe od 9—1 przed poł. i od 3—5 po poł.

Kosztowna Kasa chorych. W Magistracie krakowskim odbyła się onegdaj ankieta mężów zaufania złożona z pracodawców i robotników w sprawie podwyższenia opłat na rzecz t. zw. miejskiej Kasy chorych. Zarząd tej Kasy chorych domaga się podwyższenia opłat „za względu na obecne stosunki zarobkowe, które uważa za lepsze niż przedtem“.

Ankieta wypadła niekorzystnie dla żądań obecnego Zarządu, gdyż członkowie oświadczyli się przeciw podwyższeniu opłat, wyrażając przytem nieufność do obecnego Zarządu, narzekając na brak kontroli i podnosząc, że Kasa zatrudnia za wielu i za zbyt kosztownych urzędników.

W Kasie znajduje pomieszczenie jak wiadomo cały sztab socyalistyczny.

Majufes „Naprzodu“. W numerze niedzielnym zamieszcza organ krakowskiej socyal-demokratycyi artykulik p. t.: „Żyd burmistrzem Rzymu“ i tak radośnie o tem wypadku pisze: „Wprowadzenie antyklerykalnej (!) reprezentacyi gminnej w Rzymie odbyło się wśród wielkiego zapału (!) tłumów, które witały gorąco (!) nowego burmistrza Natana“ — A zoj!

Rzeźnicy dla socyalików krakowskich to „straszna rzecz!“ „Naprzód“ notuje skwapliwie każde ich kichnięcie, uważając to za objaw... bardzo niebezpieczny. Bo też Bogiem a prawdą, czeladz rzeźnicza krakowska ze swymi majstrami, to straszny bicz na socyalików. Ale trudno! Kto uświadomiony rzetelnie — ten musi być przeciwnikiem żydowskich pachołków naprzodowych. Więc „Naprzód“ boi się rzeźników i z trwogi — szczeka! Oto znowu zawył przed sklepem masarskim radcy Bialika; że obok sklepu znajduje się sień i że radca Bialik nie powinien tam trzymać mięso, a tem mniej wpuszczać ludzi i tam mięso im sprzedawać — bo denuncyant naprzodowy jest zdania, że to źle i... wzywa władzę do wkroczenia.

Ależ drabie naprzodowy, toż ten radca Bialik od lat dawnych trzy razy tygodniowo wpuszcza do tej sieni ubogą ludność i sprzedaje jej po 6 ct. spore porcye pozostałych części mięsa wędzonego i za 4 centy cały garnek smalcu — by mieli biedacy czem się pożywić...

„Zielony Balonik“.

Pod powyższą nazwą znajduje się w Krakowie Towarzystwo „obiecującej młodzieży“ — które wieczorami zbiera się w tak zw. „jaskini“ p. Michalika przy ul. Floryańskiej i tam przy kieliszku — puszcza wodze swej młodzieńczej fantazyi... Lecz, niechaj nikt nie myśli, że jest to młodzież należąca wyłącznie do sfer polskiej inteligencyi. Zbierają się tam przeważnie młodzi żydkowie i wogóle „młoda międzynarodówka“, która pod hasłem „kpij z wszystkiego co uczciwe i polskie“ — zabawia się aż do... kołowacizny.

Zjadliwego a zazwyczaj ordynarnego i podłego dowcipu tego dobranego „towarzystwa“, padają ofiarą ludzie w kraju zasłużeni i wogóle wszyscy ci, którzy dzierżą wysoko sztandar narodowej, polskiej godności. Tylko żydzi i socyaliści wolni są od obryzgiwania błotem uskutecznianego przez towarzystwo „Zielonego Balonika“.

Mamy właśnie w ręku jeden z klasycznych dowodów tego krakowskiego objawu zdziczenia...

„Zielony Balonik“ wydał broszurkę, zawierającą „piosenki“ jakiemi dotychczas zabawiało się owo towarzystwo „obiecującej młodzieży“.

Zbiorek tych piosnek — zaczyna się od takich oto nikczemnych drwin z narodu polskiego:

... I nasz naród przy pomocy nieba
W potędze kilka wieków trwał
Gdzie go tylko nie było potrzeba.
Wszędzie się polski husarz pchał — itd.

. . . .

— W końcu nawet już niebu to zbrzydło,
Już nas Opatrzność miała dość —
I rzekł Pan Bóg: wytracę to bydło
Bo już patrzeć na nich bierze złość. —

Po tym wstępie wyśpiewanym przez jakiegoś znikczemniałego, gołowąsego draba — następują rozmaite inne nikczemne elokubraty, a między nimi następujący:

Staniszewski i bogów ćmi!
Choć porządek stary pęka
On o mandat się nie lęka
Klucz pancernych dzierżąc kas!..

W ten sposób rzuca zwyrodniały głuptas wiersz powyższy klecący: podejrzenie na czcigodnego posła m. Krakowa, dra Staniszewskiego, jakoby on mandat zdobył nie wolą obywateli, lecz terrorem pieniężnym.

Inny znowu „autor“ widocznie żydek o mocno „zszufecowanej“ duszy — niby gwarą urlopnika - żyda — tak się o pośle Battaglii odzywa:

Niemosz nad Battaglię szczęśliwszego człeka...
— Żadnych politycznych nie zna on przisądów,
Każda partya dobra (!) byle dojść do rządów (!)
Z jednemi tachluje (!) od drugich skorzista.
Dalej masziruje ino sobie śwista!..

I to ma być dowcip?!

A już szczytem zaniku wszelkiego moralnego czucia i dowodem zwapnienia aort mózgowych zarażonego socyalizmem indywiduum, jest wiersz pod tyt.: „Pieśn o dwóch Ignacach“.

Zwymyślano w tym wierszu posła dra I. Petelenza i prezydenta dra Lea, i spotwarzano ich kłamstwem, jakoby „nieboszczyków“ do urny wyborczej sprowadzali. — I powiada socyalist. nędzarz-skriba, że:

„Latwo zgadnąć jakie były tego wyniki:
Przepadł Ignac co miał żywych —
Górą nieboszczyki!“

Aha, „Ignac“ Daszyński miał żywych... głosujących... żydków — lecz o tem zwyrodniały autor „Pieśni o dwóch Ignacach“ — nie wspomina.

Oto próbki jak się bawi młodzież w Krakowie; młodzież zarażona żydowsko - międzynarodowym socyalizmem i wciągająca w swe „Kółko“ nieraz najniewinniejsze ofiary...

Żaden naród całego cywilizowanego Zachodu niema tak zwyrodniałych młodych dusz.

Czy słyszał kto kiedy — aby nawet skądinąd barbarzyński Niemiec — zdobył się na taką nacyonalną podłość: by zohydzać cześć własnych działaczy narodowych...

Taka podłość — dzięki żydom — tylko u nas jest kultywowaną.

* *

Do jaskini pod „Zielonym balonikiem“ powrócimy jeszcze, gdyż jak się dowiadujemy, nadstawiają tam ucha na „sprosne żarty“ i „nikczemne wycieczki“ rozmaici „zacni“ mężowie i „skromne“ podwiki...

Do „zacności“ pierwszych i „skromności“ drugich — w imię dobra ogólnego — publicznie zaapelujemy...

Może staną przy nas a przeciw „Zielonemu Balonikowi“.

— *z.* —

Ale „Naprzód“, który żyje z krwawicy robotników zbałamuconych — tego nie zrozumie.

Zaiste, opasłemu pachołkowi żydowskiemu socyal-demokratycznemu — trudno to zrozumieć.

Rzetelny kupiec nie zawsze ma szczęście. Oto czytamy następujące ogłoszenie: „Zupełna wysprzedaż obrazków na kolendę — po cenach fabrycznych w handlu K. Zajączkowskiego. Kraków, plac Maryacki 8“. — Niby na pozór zdawałoby się, że jest to zwykłe przedświąteczne uwiadomienie firmy pragnącej zwabić do siebie kupujących... Tak możnaby pomyśleć o jakiej innej może firmie kupieckiej, ale nie o firmie K. Zajączkowskiego.

Człowiek ten — to człowiek dziwny... posiada firmę pierwszorzędnego znaczenia, ma towar najprzedniejszy, wielki wybór obrazów: podług najsłynniejszych mistrzów, mnóstwo książeczek do nabożeństwa, medale srebrne francuskiej roboty i w ogóle mnóstwo dewocyonaliów; — ceny towarów swoich stawia zawsze jak najniższe, pracuje jak zwykły robotnik z pełnem poświęceniem i zamiłowaniem swojego zawodu — a mimo to, nie ma tego „ślepego szczęścia“ jakie mają inni.

I oto firmy tego rodzaju co Zajączkowski — zmuszone są sprzedawać doskonały towar — po cenach fabrycznych — byle egzystować.

Smutne to, ale prawdziwe.

Gdzie konsul? Dni kilka nie wiedział Lwów, gdzie mieszka obecnie konsul niemiecki i dlatego z niekłamaną radością przyjęli Lwowianie do wiadomości notatkę dzienników, że uścielił on sobie gniazdo u zbiegu ulic 29 listopada i Grunwaldzkiej, w domu pani Dębickiej. Niestety dziś zawiadamiają dzienniki lwowskie swoich czytelników, że radość ich była przedwczesną, otrzymały bowiem list następujący:

Szanowna Redakcyo!

Proszę najuprzemiej i najusilniej o bezzwłoczne odwołanie całkiem mylnie podanej wiadomości, albowiem nieprawdą jest, jakoby konsul niemiecki, Gwido von Reden zamieszkał w domu moim przy ulicy 29 listopada l. 18, róg ulicy Grunwaldzkiej — o czem łatwo przekonać się można. —

Z poważaniem —

Wanda Dębicka.

A więc kwestya, gdzie mieszka niemiecki konsul, pozostaje i nadal otwartą...

Stowarzyszenie sędziów przysięgłych. Ze Stanisławowa piszą: Na wzór istniejących już towarzystw w Brzeżanach i Sanoku, zjednoczyli się sędziowie przysięgli tut. sądu obwodowego w stowarzyszenie dla odszkodowania za czas urzędowania trwających kadencyi sądowych. Statut odnośny został już zatwierdzony przez namiestnictwo, a we czwartek ukonstytuował się wydział, złożony z 5 członków i 3 zastępców.

Schwytanie zbiegłego mordercy. W Słupnicy w Królestwie polskiem schwytano już w tych dniach ściganego przez władze austryackie wachmistrza żandarmeryi Franciszka Falka, który jest sprawcą morderstwa, dokonanego w dniu 24 listopada br. w Bolszewskiej górze pod Tarnowem na osobie Jana Mikowskiego i jego 19-letniej córki. Nadto skradł on z podręcznej kasy posterunku 232 kor. i zbiegł — Falk liczy lat 33, urodził się w Bułkowicach na Morawach. Falk będzie wkrótce wydany władzom austryackim.

Walki bratobójcze w Łodzi. Walki bratobójcze zdawało się, że po tylu strasznych przejściach zostały wykreślone z kronik łódzkich na zawsze. Niestety jednak tak nie jest. Łódź bez tej ohydy długo obejść się nie mogła. Ponowiły się one w spotęgowanym stopniu. Oto jak donoszą tamtejsze pisma, onegdaj na Bałutach, członkowie byłej frakcyi rewolucyjnej P. P. S. napadli na robotników, wychodzących z fabryk.

Ofiarami zamachu zbrodniarzy socyalistycznych byli ludzie w wieku lat 20 do 24. Na ulicy Reitera strzałem z brauninga zabito robotnika nieznanego nazwiska; na ul. Zofii otrzymał ciężką ranę od pchnięcia sztyletem, Edw. Neiman; na ul. Spacerowej zranieni zostali również sztyletem Józef Nowak i Antoni Okólski; na rynku Jan Jezierski. Oprócz tego na ul. Franciszkańskiej otrzymało ciężką ranę nożem w brzuch dwóch robotników.

Tyle krwi niewinnej, bratniej wytoczyli znowu nienasyceni mordercy socyalistyczni.

Wyjątkowa właścicielka domu. We Wiedniu w dzielnicy Ottakring, przy ul. Ruckerta Nr. 3 mieszkała właścicielka 2 piętrowej kamienicy Marya Kloger, kobieta bardzo uczciwa i pobożna. Zawsze utrzymywała dobre stosunki ze swymi lokatorami, przeważnie biednymi robotnikami; to też gdy przed kilku tygodniami zachorowała, lokatorowie po kolei ją pielęgnowali. Klogerowa, która liczyła lat 83, umarła, a testamentem zapisała swój dom lokatorom na własność. Znaczniejszą kwotę przeznaczyła też na potrzeby kościoła parafialnego. Zacna kobieta.

Tania pralnia tudzież szwalnia i cerownia bielizny dla terminatorów należących do Pol. Związku kat. uczniów rękodzielniczych, została otworzoną w lokalu Związku, Kraków, ul. Zwierzyniecka 34.

Strejk gospodyń. Z Wiednia donoszą: Jedyny w swoim rodzaju strejk rozpoczął się ma tu w tych dniach. Oto gosposie wiedeńskie, doprowadzone do desperacyi wygórowanemi cenami mięsa, postanowiły chwycić się samoobrony wobec coraz bardziej wzmagającego się wyzysku ze strony rzeźników i w tym celu rozwinęły energiczną agitacyę za bojkotowaniem mięsa. I trzeba przyznać aranżerkom tej kampanii antymięsnej, że zabrały się energicznie do rzeczy. Członkinie utworzonego w tym celu komitetu obchodzą od dłuższego czasu wszystkie niemal domy w Wiedniu i gorącemi słowy pozyskują tutejsze gospodynie dla swych planów. Jak słychać, przystąpiły do akcyi tysiące kobiet które przyrzekły, że na razie przez dwa tygodnie — od 8 do 22 grudnia — nie kupią ani uncyi mięsa, a gdyby rzeźnicy w dalszym ciągu trwali przy wyśrubowanych do niemożliwości cenach mięsa, to strejk gospodyń ma być dalej kontynuowany. Wśród publiczności tutejszej budzi ten oryginalny strejk żywe zainteresowanie, bo w skuteczność takiego środka wierzą wszyscy; tylko są pessymiści, którzy nie chcą ani rusz uwierzyć, aby gosposie wytrwały w swem postanowieniu. Zresztą zobaczymy.

Król szwedzki, Oskar II zmarł w Sztokholmie Zmarły król był czwartym z rzędu królem Szwecyi z dynastyi Bernadottich. Dziadek jego, Karol XIV. pochodził z mieszczańskiej rodziny francuskiej i był przed wstąpieniem na tron marszałkiem armii francuskiej. Stany szwedzkie wybrały go w r. 1810 na następcę tronu szwedzkiego. Po jego śmierci wstąpił na tron Oskar I., następnie Karol, XV., a po nim obecnie zmarły Oskar II. Na tron obecnie wstąpił syn zmarłego króla ks. Gustaw Adolf (ur. w roku 1858) pod imieniem Gustawa V.

ZŁODZIEJSKA KASA CHORYCH.

O dyrektorach Kasy chorych we Lwowie — i jej prezesie — pisze tamtejszy dziennik „Goniec polski“ — co następuje: „Niejaki p. Besen jest prezesem Kasy chorych miasta Lwowa, tej samej Kasy, w której dyrektuje i kradnie radny Hudec (socyalistyczny poseł do Rady państwa). Odkąd „Goniec“ odkrył dziejące się tam malwersacye, zrozumiał p. Besen, że godność czerwonego prezesa może się łatwo skończyć kryminałem, i postanowił opuścić tonący okręt. W tym celu zwrócił się do tutejszego kahału o przyjęcie go tam w charakterze urzędnika. Kahał przychylił się do tej prośby, i na nowy rok p. Besen obejmuje w kahale buchalteryę“.

Dla niewtajemniczonych — winniśmy jeszcze dodać kilka słów objaśnienia:

„Goniec polski“ pisze: „Kochany panie Hudec! Uspokój pan zazwyczaj swój łagodny umysł, i pogódź się z tą myślą, ze „Goniec polski“ trzyma cię w garści jako ordynarnego złodzieja i oszusta. Co tu wiele gadać: w Kasie chorych kradliście i kradniecie jak kruki. Zebrała się tam was cała banda, porozdzielaliście między siebie dobrze płatne posady, a gdy tego było za mało, poczęliście łupić i kraść fundusze Kasy. I te dwa mandaty do parlamentu, jakieście zdobyli we Lwowie, są zdobyte za skradzione w Kasie pieniądze“.

„Goniec polski“ pisze w końcu tak: „Dokumenty, dotyczące złodziejstw, jakich się dopuszczają socyaliści w pozostającej pod ich rządami Kasie chorych m. Lwowa — są w naszem ręku“.

Wobec tak ciężkiego oskarżenia — jak powyższe, wątpić nie należy, iż skoro poseł Hudec jako dyrektor miejskiej Kasy chorych z obroną sądową nie wystąpi — to prokuratorya państwa bezwarunkowo wkroczyć w ten kram będzie musiała.

Cały Lwów czeka też na epilog tej sensacyjnej sprawy z ogromną niecierpliwością.

Ostatnie wiadomości polityczne.

Z Koła Polskiego.

Komisya parlamentarna Koła i Unia demokratyczna obradowały we wtorek nad sprawą zwołania Sejmu i wyborów do Delegacyi, które tym razem ze względu na zajścia w Prusiech i kompromis z ludowcami i Rusinami, szczególnie wielkiej nabierają wagi. Ostateczne uchwały jeszcze nie zapadły. Także sprawa zwołania Sejmu jeszcze nie jest zadecydowaną. Zależną jest ona jeszcze od załatwienia ugody i dyskusyi budżetowej. Z innej strony twierdzą, że żaden z Sejmów nie będzie zwołany przed Nowym Rokiem. Jeśliby tak było, to wybory do Sejmu odbyłyby się na podstawie starej ordynacyi wyborczej.

Izba posłów

obraduje obecnie nad sprawą ugody.

Na posiedzeniu poniedziałkowem toczyła się w dalszym ciągu dyskusya nad nagłością wniosku w sprawie ugody. Po przemówieniu kilku posłów, prezes Koła Polskiego dr. Głąbiński złożył następujące oświadczenie:

„Koło polskie będzie głosowało za nagłością wniosku. Zbytecznem byłoby, po wywodach mówców poprzednich, uzasadniać jeszcze bliżej nagłość ugody. Muszę jednakże stwierdzić, że my mamy specyalnie jeszcze osobną przyczynę przyspieszenia obrad Izby. Obstajemy bowiem przy tem, by Sejm galicyjski jeszcze przed upływem swego okresu prawodawczego był zwołany, abyśmy byli wstanie w Sejmie uchwalić reformę wyborczą na podstawach demokratycznych oparta. Zależy więc od rządu, a po części także od Izby, by pomódz nam tem. Spodziewamy się, że Sejm, też istotnie jeszcze przed świętami Bożego Narodzenia zostanie zwołany“. (Oklaski u Polaków).

Po przemówieniu jeszcze jednego posła, posiedzenie zamknięto.

Następne posiedzenie.

odbyło się we wtorek, po odczytaniu wniosków i interpelacyj, nastąpiły dalsze obrady nad nagłością wniosku o przystąpienie do obrad nad ugodą.

Po przemowie kilku posłów i zamknięciu dyskusyi, nagłość wniosku uchwalono i rozpoczęto merytoryczne obrady nad ugodą. W obradach naturalnie zabierają głos przedstawiciele wszystkich stronnictw i frakcyj politycznych.

Mowcy jednak prócz uzasadnienia dlaczego głosują za lub przeciw ugodzie więcej nie mają nic do powiedzenia w tej sprawie, ponieważ ugody ani nawet w jednym szczególe drobnym zmienić nie można, ponieważ nie jest to ustawa, a raczej traktaty handlowe jedynie przez austryacki rząd ułożone i od niego zależne, ale układali je delegaci rządu austryackiego wspólnie z delegatami rządu węgierskiego i dlatego nie mogą być robione choćby najmniejsze jednostronne poprawki, bo zostałyby odrzucone przez parlament drugiej połowy monarchii.

Posłowie mogą jeszcze najwyżej wypowiadać różne życzenia, ale tylko pod adresem rządu, który będzie trzymał ster państwa w latach 1915—1917. Wtenczas bowiem kończy się ugoda, nad którą dzisiaj obradują. Dla tych powodów nie będziemy dyskusyi nad ugodą tutaj przytaczali.

Następne posiedzenie odbędzie się dzisiaj.

Parlament niemiecki

obraduje nad ustawą o stowarzyszeniach i zebraniach. Wszyscy mówcy głównie omawiają § 7. ustawy, która zawiera postanowienia językowe, mianowicie, że na zebraniach wolno będzie przemawiać tylko językiem niemieckim. Według tego, co dotychczas w tej sprawie powiedziano, można wnosić, że zbyt wielkich szans przejścia ta ustawa nie ma. Zależnym również będzie wynik głosowania nad ustawą od stanowiska posłów socyalistycznych w tej sprawie. Wprawdzie oni głoszą zasadę równouprawnienia wszystkich narodów, ale nieraz dali się już poznać jako hakatyści. Z posłów polskich przemawiał wczoraj prezes Koła polskiego w parlamencie niemieckim — książe Radziwiłł.

Odroczenie ustawy o wywłaszczeniu.

Na wtorek zapowiedziane było posiedzenie komisyi Sejmu pruskiego, wybranej dla ustawy o wywłaszczeniu — zostało odwołane i na życzenie ministra rolnictwa na czas nieograniczony odroczone. Ponieważ w łonie rządu ciągle jeszcze odbywają się narady w sprawie ustawy o wywłaszczeniu, przeto, jak donosi „National-Zeitung“ — drugie czytanie tej ustawy w Sejmie pruskim odbędzie się dopiero po feryach. Rząd sam podobno pragnie niektóre paragrafy tejże ustawy jeszcze rozważyć.

Niewiadomo co się stało, czy ozwały się w krzyżackich piersiach sumienia i poczucie wstydu, czy też lęk ich ogarnął przed skutkami tejże ustawy w przyszłości...

Rząd rosyjski pomaga hakacie pruskiej.

Z Warszawy donoszą: Kilka dzienników zostało skonfiskowanych za ostre artykuły, wzywające do bojkotu towarów pruskich. Policya zakazuje zwoływania zgromadzeń w tej sprawie i wzywania do bojkotu.

W Dumie minister skarbu Kokowcew przedłożył prowizoryum budżetowe na rok przyszły.

Nakładem Związku Stow. katol. rzem.-robotn. Drukiem W. Korneckiego i K. Wejnara w Krakowie. Odpowiedzialny redaktor: Karol Holeksa.